ZIEMIA WOŁYŃSKA

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KRAJOZNAWCZYM i KULTURALNYM
ORGAN OKRĘGU WOŁYŃSKIEGO POLSKIEGO T-WA KRAJOZNAWCZEGO

Rok I. Łuck — maj 1938 r. Nr. 5.

TREŚĆ: **S. Krasicka:** Patron Kresów Wschodnich — **H. Szarzyńska-Rewska:** Stan badań antropogeograficznych Wołynia — **K. Teleżyński:** Dawny dwór w Wielicku — **Zb. Rewski:** O ratowanie dzieła dawnej sztuki architektonicznej w Równem — Wśród książek i czasopism — Ruch turystyczno-krajoznawczy.

Sabina Krasicka (Łuck)

Patron Kresów Wschodnich

16 maja 1657 — 17 kwietnia 1938

Dwie daty, dwa znamienne w dziejach narodu polskiego fakty. Pierwsza jest dniem męczeństwa św. Andrzeja Boboli, niestrudzonego *bojownika katolicyzmu i polskości na ziemiach wschodnich* Rzeczypospolitej; druga uroczystym momentem wynoszenia go na ołtarze w Rzymie przez Ojca świętego Piusa XI. Obie te daty przykuwają obecnie uwagę całego — bezspornie, świata katolickiego, każąc zwrócić mu oczy ku Polsce, a szczególnie ku jej wschodnim rubieżom, na których to właśnie działalność duszpasterską rozwijając, wieniec męczeństwa—dla chwały Polski — zdobył skromny jezuita Andrzej Bobola.

Po 281 latach od chwili jego zgonu — w Stolicy Piotrowej, w prastarym Rzymie, oddano hołd postaci Męczennika-Polaka, który całe prawie swe życie kresom wschodnim poświęcił, krzewiąc na nich kulturę polską i ducha katolickiego. Skoro więc dziś osoba św. Andrzeja Boboli skupia uwagę całego świata katolickiego, bez względu na rasę, narodowość i przynależność państwową najszerszych jego warstw, — to już najżywiej interesuje ona nas, mieszkańców ziem wschodnich Rzeczypospolitej. A chociaż teren wołyński nie jest bezpośrednim obszarem pracy misyjnej i pedagogicznej św. Andrzeja, to jednak rzymsko-katolicka diecezja łucka i jej biskup ówczesny Aleksander Habdank Wyhowski odgrywa czołową rolę w oficjalnym rozpoczęciu prac formalno-prawnych, niezbędnych przy podejmowaniu starań o należną Boboli kanonizację. Wizyta bowiem biskupa Wyhowskiego w Pińsku, dokonana w 1712 r. w asystencji prepozytora i infułata ołyckiego Przekadzińskiego, stała się zalążkiem programowych wysiłków dla skomasowania materiałów rzeczowych, dotyczących życia, męczeństwa i cudów świątobliwego Zakonnika. Biskup Wyhowski z całą powagą zabrał się do swego zadania, rozpoczynając pontyfikalną mszą do Ducha Świętego, a po niej dopiero przystąpił do przesłuchiwania wszystkich tych, którzy pod przysięgą mieli zeznawać o łaskach, jakie na nich lub ich najbliższych spłynęły za sprawą Boboli. Przed zamknięciem swych prac biskup łucki stwierdził komisyjnie, otwarłszy trumnę Męczennika, że jego zwłoki, mimo fatalnych warunków pomieszczenia wśród rozkładających się ciał, nie uległy w ciągu przeszło 50 lat temu samemu procesowi, czego lekarze specjaliści nie zdołali wytłumaczyć inaczej, jak pierwiastkami irracjonalnymi. Ugruntowawszy swą poważną pracą w Pińsku podstawy coraz bardziej szerzącego się kultu Boboli, wyjechał biskup Wyhowski do Łucka z proroczymi słowami skierowanymi do jezuitów pińskich, którzy w dalszym ciągu mieli sprawować pieczę nad szczątkami Męczennika: »Radujcie się w Panu i jeszcze raz mówię radujcie się, a będziecie weselić się z tym Świętym«.

Mijały lata. Sława męczeństwa i cudów Boboli coraz głębiej przenikała w najszersze kręgi katolickiego społeczeństwa Wołynia, co jaskrawo stwierdza relacja jezuity Sebastiana Rybałtowskiego, który pracując jako misjonarz na Wołyniu w r. 1727 i przejeżdżając przez Ostróg, Zasław, Cudnów, Korzec, Ołykę, Klewań, Czartorysk i inne miejscowości, spotykał licznych wielbicieli Boboli, domagających się obrazków z wizerunkiem świętego Męczennika. Skoro więc społeczeństwo wołyńskie już w pierw-

szej połowie XVIII w. przeniknięte było tak silnym i samorzutnym kultem Andrzeja Boboli, to nie ulega wątpliwości, że przyczyną tego zjawiska była przede wszystkim dokładna znajomość jego działalności duszpasterskiej, a zwłaszcza jego nadludzkiej mocy ducha w czasie tortur, które przecięły pasmo jego życia w dniu 16 maja 1657 r.

Na dacie tej zatrzymajmy się na chwilę. Jest zawierucha wojen kozackich czasu panowania Jana Kazimierza, wojen przesiąkniętych warcholstwem rebelianta Chmielnickiego, kupionego sobie (licznymi i niezgodnymi z prawem cerkiewnym sztuczkami przez kler prawosławny), a zarazem zdemoralizowanego protektora i rycerza prawosławia, które to wyznanie, zagrożone rzekomo istnieniem i rozwijaniem się na ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej katolickiej unii, uzbraja przeciwko niej rozpętanych namiętnościami kozaków w broń najohydniejszą tj. w nienawiść religijną i okrucieństwo. Sprzymierzeni z Rakoczym kozacy grasują z jego wojskami łącznymi bandami, po Polesiu i Wołyniu, mordując bez litości ludność katolicką i żydowską. Tragiczne losy księcia Czartoryskiego, któremu patrzeć kazano najpierw na hańbienie żony, później na mordowanie dzieci, nim wreszcie piłą go przecięto za to, że był Polakiem-katolikiem, dowodzą, jaką śmierć zdolni byli kozacy zgotować tym, którzy katolicyzm i polskość na kresach wschodnich podtrzymywali swą pracą misyjną, tj. księżom-jezuitom.

Wymownym dowodem ich zdziczenia i rozbestwienia jest śmierć jezuity pińskiego Maffona, który wespół z Bobolą na wieść o zbliżaniu się kozaków Zdanowicza opuścił Pińsk, a znaleziony w kościele parafialnym w Horodcu dnia 15 maja 1657 r. został obnażony, przybity gwoździami do ławy, a następnie poddany ściskaniu czaszki powrozami aż do wychodzenia na wierzch oczu. Dalszym etapem jego męk przedzgonnych było zdzieranie skóry z piersi i pleców, oraz polewanie ciała ukropem, a końcowym — przecięcie szyi.

Ale ten obraz nie dorównuje w okropności męczeństwom zadanym św. Andrzejowi Boboli.

Jest po południu 16 maja. Na Janów Poleski napadają kozacy »Antonini«, zwani tak od imienia swego dowódcy Zielenieckiego. Stawiają sobie za główny cel po zajęciu miasta wycięcie wszystkich katolików i żydów, a przerażona ludność schizmatycka niepewna początkowo swych losów, chcąc się przypodobać zdobywcom, wskazuje na Bobolę—złotoustego kaznodzieję katolickiego, ukrywającego się opodal w Perydyle u dzierżawcy wsi Mohilna. Wysłany oddział kozaków dopada go jadącego w bezpieczniejsze miejsca. Bobola teraz już nie ucieka, jak jego woźnica, lecz oddaje się w ich ręce.

Jakie były dalsze losy misjonarza pińskiego dowiemy się najdokładniej, wczytując się w urywek z monografii*): »Kozacy poczęli natychmiast »nawracać« Andrzeja na wiarę prawosławną. Namowy i groźby nie odniosły skutku, wobec tego obnażyli go, przywiązali do płotu i skatowali nahajkami, po czym obwiązanego bili po twarzy, przy czym Andrzej kilka zębów



Św. Andrzej Bobola, wleczony przez kozaków
Stab. A. Marendino — Roma

postradał. Następnie związali mu ręce, umieścili między dwoma końmi, do których go przytroczyli i ruszyli do Janowa. Kiedy w ciągu czterokilometrowego marszu Bobola opadł z sił, popędzali go nahajkami i lancami, po których pozostały dwie głębokie rany w lewym ramieniu. Odarty z odzienia, pokryty sińcami i krwawiącymi ranami, odbył Andrzej swój wjazd triumfalny do Janowa, gdzie eskorta oddała go niezwłocznie w ręce starszyzny. Tu przyjęto go podobno szyderstwami i okrzykami:

— To ten Polak, ksiądz rzymskiej wiary, który od naszej wiary odciąga i na swoją polską nawraca!

Jeden z kozaków dobył szabli i wymierzył cięcie w głowę Boboli, ten jednak wskutek naturalnego odruchu uchylił się i zasłonił ręką, tak że częściowo udaremnił śmiertelne cięcie, ale za to poniósł bolesną ranę w pierwsze trzy

*) Ks. Poplatek: Bł. Andrzej Bobola—Kraków 1936.

palce prawej ręki... Na rynku janowskim w pobliżu drogi, wiodącej do Ohowa, stała szopa Grzegorza Hołowejczyka, służąca za rzeźnię i jatkę. Wprowadzono tam Bobolę, rzucono go na stół rzeźnicki i uwiwszy wieniec z młodych gałęzi dębowyah ściskano mu głowę. Następnie wzywając go do porzucenia wiary katolickiej przypiekali mu ciało ogniem. Stałość Andrzeja doprowadzała ich do coraz większego okrucieństwa:

— Tymi rękami Mszę odprawiasz, my cię lepiej urządzimy — mieli wołać do niego i wbijali mu drzazgi za paznogcie. — Tymi rękami przewracasz kartki ksiąg w kościele, my ci skórę odwrócimy, ubierasz się w ornat, my cię lepiej ozdobimy, masz za małą tonsurę na głowie, my ci wytniemy większą — wołali podobno w dalszym ciągu, zdzierali nożami skórę z rąk, piersi i głowy, odcinając wskazujący palec lewej ręki, końce obydwu pierwszych palców i wycinając skórę z dłoni. Łaska, jakiej Bóg udziela swym wybranym męczennikom, krzepiła Bobolę i dodawała mu nadludzkich sił fizycznych i moralnych, dzięki czemu, poddając się woli Boga, wśród jęków wzywał świętych imion Króla i Królowej Męczenników, Jezusa i Marii, a w odpowiedzi na szyderstwa i bluźnierstwa swych katów, wzywał ich do opamiętania. Ci prowadzili swe ohydne dzieło w dalszym ciągu. Wykłuli mu prawe oko, przewrócili go na drugą stronę, zdzierali mu skórę z pleców i świeże rany posypywali plewami z orkiszu, odcięli mu nos i wargi, przez otwór wycięty w karku, wydobyli język i odcięli u nasady, wreszcie powiesili go u sufitu za nogi, głową na dół i naśmiewali się z ciała, rzucającego się w konwulsjach i skurczach nerwowych:

— Patrzcie, jak Lach tańczy. Dwugodzinne katusze dobiegały już końca, odcięty ze sznura, padł Bobola na ziemię... Dwukrotne cięcię szablą w szyję, było ukoronowaniem tragedii janowskiej...«

Taką była śmierć Apostoła katolicyzmu na kresach wschodnich z rąk, ogłupiałych i otumanionych agitacją prawosławną — kozaków Chmielnickiego, śmierć malująca znakomicie twardy i niezłomny charakter Boboli, który życie całe przywykł łamać się z najtrudniejszym do przezwyciężenia wrogiem: tj. ze słabością, ułomnościami i wadami własnymi. Z tych zmagań z samym sobą wyszedł tak samo zwycięsko, jak ze zmagań z kozackimi oprawcami. Nieugięcie posuwał się ze szczebla na szczebel w drodze do doskonałości własnej, opanowywał i ujarzmiał swój charakter pierwotnie choleryczny i sangwiniczny. Przełamywał apodyktyczność, opór, zawziętość, aż potrafił dojść tam, gdzie go już widzimy w nadziemskiej aureoli hartu ciała i ducha w strasznych godzinach Męki.

Z przestarego rodu szlacheckiego Bobolów, herbu Leliwa (biorącego swój początek w XIII w. na Śląsku), wywodząc się z linii małopolskiej, przyszedł na świat prawdopodobnie 30 listopada 1591 r. Jako wychowanek kolegium jezuickiego w Wilnie poczuł wcześnie powołanie zakonne, bo natychmiast po jego ukończeniu zgłasza się do nowicjatu wileńskiego składając własnoręczną deklarację: »Ja Andrzej Bobola, Małopolanin, zostałem przypuszczony do odbycia pierwszej próby, dnia ostatniego lipca 1611 r., zdecydowany za pomocą Boga wypełnić wszystko co mi przedłożono«. Odtąd pędzi życie zakonnika, życie idące po linii nie własnej woli, ale narzucone rozkazami przełożonych zakonu jezuickiego, stawiających mu ogromnie wysokie wymagania doskonałości osobistej. Na tej drodze życia częstokroć wybija się zdolnościami pedagogicznymi od chwili, gdy jako magister filozofii rozpoczyna z rokiem szkolnym 1616/17 zetknięcie swe z młodzieżą kolegiów jezuickich w Brunsberdze, stolicy Warmii, czy też w Pułtusku, Wilnie czy Pińsku. Ma dar oddziaływania na ludzi, z którymi się styka; przeoruje więc sumienia, zmienia niezdrowe obyczaje, uzdrawia skalane grzechem i upodlone nałogami dusze całych zastępów, bez różnicy wieku i stanu, gdy jako złotousty kaznodzieja sięga do wnętrza duchowych trzew swych słuchaczy.

Najciekawszym, a zarazem najdłuższym terenem jego działalności jest Pińsk i jego okolice. Pracuje tu w dwu fazach swego życia. Po raz pierwszy od końca 1642 r. lub od początku 1643 do 1646 jako kaznodzieja, kierownik nauk kolegium jezuickiego i moderator Sodalicji Mariańskiej ziemian Pińszczyzny; po raz drugi od 1652 r., jako kaznodzieja w kościele św. Stanisława i misjonarz najbliższej okolicy. Wynikiem jego działalności jest coraz częściej dające się obserwować w tych latach tłumne uczęszczanie schizmatyków na kazania i nauki katechetyczne do kościoła jezuickiego, oraz nawracanie się ich na katolicyzm, jak również oddawanie przez szlachtę schizmatycką swych dzieci na naukę do kolegium jezuickiego. Wielki mir wśród uczniów umie sobie zdobyć Bobola, jest ich powiernikiem w smutkach i radościach, doradcą na rozstajach dróg życia. Wykwintnością obejścia, umiejętnością obcowania z ludźmi każdego stanu i warstwy społecznej, otwiera sobie progi magnatów i najwyższych dostojników, powodując z ich strony liczne i hojne zapisy, fundacje i dary na cele kościelne. Umie równocześnie wczuwać się w duchowe potrzeby prostaczków, gdy w pracy misyjnej na terenie Polesia przeorywa osiedla i wioski. Zastaje tu wówczas następujące warunki pracy: »Jedną z największych może trudności była bezbożność okolicy, zwłaszcza na południe od Pińska. Ludność skupiała się w wioskach, wzniesionych na wydmach piaszczystych, otoczonych lasami i bagnami i pędziła w nich życie prawdziwie »leśnych ludzi«. Stan religijny był wprost opła-

kany. Katolicy, rozrzuceni wśród schizmatyków, przyjmowali ich formy religijne, poza chrztem, nie dbali o inne Sakramenta, w prawdach wiary zupełnie nieuświadomieni. Jedyną ich modlitwą były słowa: »Hospody pomyłuj«, jedyną praktyką, jaką objawiali swój katolicyzm, było powstrzymanie się od mięsa i to w sobotę. W naiwności swej hołdowali licznym przesądom i zabobonom. W niedzielę i święta zjeżdżali się tłumnie w Pińsku, gdzie w najlepsze odbywał się targ, sprzedaż i zakupy. Na znak dzwonem udawali się do kościoła lub cerkwi, by otrzymać »błogosławieństwo«, po czym po brzegi wypełniali karczmy i gospody, skąd wracali na noc do domów, pijani bez grosza zarobionego na targu...«

Na takim to terenie, po paru miesiącach działalności Boboli, ludzie zaczynali zmieniać zupełnie swe dotychczasowe, pierwotne oblicze. Misje robiły swoje: leśne ostępy i uroczyska z człowiekiem dzikim i zaniedbanym pod względem religijnym, przeistaczały się nabierając katolickiego wyrazu, układały formy swego życia w myśl jego twardych zasad etyczno-moralnych. Krzewiła się teraz w tych samych bagnistych bezdrożach poleskich wiara katolicka a równocześnie ugruntowywała i wzmacniała, w swych wielowiekowych fundamentach doby jagiellońskiej, mowa i świadomość narodowa polska.

To były bezsporne wyniki i zasługa Boboli, który na drodze do raz wytkniętego sobie celu życia, umiał kostur pielgrzymi i suchy chleb żebraczy mieć za wyłącznego powiernika swych trudów, umiał na drodze do podtrzymywania polskości i wiary katolickiej na ziemiach wschodnich znieść największe katusze, ale z niej nie zawrócił, podobny i przerastający nawet swym męczeństwem pierwszych chrześcijan, rozszarpywanych przez wygłodniałe, dzikie bestie na arenach starożytnego Rzymu, a jednak »pro Christo« do ostatniego tchu szepczących.

Skoro do tego poziomu zasługi w oczach Polski czasów panowania Wazów urasta postać Andrzeja Boboli, skoro dla Polski dzisiejszej jest ona wspaniałym przykładem cnót obywatelskich, to zrozumiałym się staje kult, jaki dla jego postaci miał największy Polak, Józef Piłsudski, i zrozumiałe słowa, jakie skierował do ówczesnego Ojca Świętego Benedykta XV natychmiast po wskrzeszeniu niepodległości państwa polskiego w liście, napisanym po francusku. Oto one:

»Ojcze Święty! Od początku wojny światowej, która zda się obecnie dobiegać końca, Bóg Wszechmocny widocznie błogosławił, wysiłkom naszej bohaterskiej armii.

Wbrew zamiarom naszych wrogów Ojczyzna nasza zmartwychwstała, co według ludzkich rachub zdawało się prawie niemożliwem.

Przypisujemy to dokonanie się aktu sprawiedliwości dziejowej możnemu wstawiennictwu naszych Świętych Patronów, a zwłaszcza Błogosławionemu Andrzejowi Boboli, w sposób szczególny czczonemu przez naród polski, który w nim położył swą ufność.

Pragniemy mu okazać swą wdzięczność za jego opiekę nad Polską i zapewnić ją sobie na przyszłość dla dalszego rozwoju naszego Państwa.

Dlatego błagamy Cię, Ojcze Święty, by Wasza Świętobliwość raczyła zaliczyć w poczet świętych Błogosławionego Andrzeja Bobolę. Ufamy, że jako *patron Kresów Wschodnich*, na których poniósł śmierć męczeńską, wyprosi nam u Boga, że Polska w dalszym ciągu będzie przedmurzem chrześcijaństwa na rubieżach wschodnich.

Liczne dowody przywiązania naszego kraju, jak również dobrodziejstwa otrzymane od Waszej Świętobliwości napełniają nas ufnością, że serce ojcowskie i szczodrobliwe naszego Ojca Świętego raczy uwzględnić tę prośbę, z którą się doń zwraca Polska.

(—) Piłsudski

Dalszą postawę Józefa Piłsudskiego wobec Andrzeja Boboli, postawę przepojoną najgłębszą czcią i konsekwentnym dążeniem do uczczenia jego relikwii, odkrywają nam słowa Ojca Świętego Piusa XI, wypowiedziane na oficjalnej audiencji do arcybiskupów i biskupów polskich w Rzymie w przeddzień kanonizacji, tj. 16 kwietnia b. r:

»Przybywacie na kanonizację Andrzeja Boboli. W związku z nią opowiemy wam pewien szczegół nieznany zupełnie. Pewnego razu, kiedy jeszcze byłem w Warszawie, zaprosił mię Naczelnik Państwa Piłsudski do Wilna. Jechaliśmy i rozmawialiśmy całą noc. Rozmowa zeszła na relikwie Andrzeja Boboli, znajdujące się wówczas w Połocku, których odebranie z rąk bolszewickich natrafiało na trudności. Piłsudski, jako że był mąż śmiały i przywykły niezwykłych używać środków, chciał relikwie odebrać zbrojną ręką. Nie doszło do tego, bo czasy były tego rodzaju, że Polsce wielkie groziły niebezpieczeństwa i bezpośrednio potem rozgorzały walki.

Relikwie Boboli przybyły do Rzymu, a przez pobyt swój w Wiecznym Mieście, stał się Bobola jakby Civis Romanus, obywatelem rzymskim. Przybyły z wschodnich granic Polski, na znak, że bronić ich trzeba, jak i cały świat, przed pożogą bolszewizmu«.

Jak widać z powyższych dokumentów, osobistej postawie Józefa Piłsudskigo w odniesieniu do Boboli przypisać należy, że ohydnie zbeszczeszczoną przez bolszewików w Połocku jego trumną, zabraną i porzuconą w Moskwie w gmachu Higienicznej Wystawy Ludowego Komisariatu Zdrowia, tak żywo zainteresował się Ojciec Święty zaraz po objęciu władzy na Stolicy Piotrowej i najwyższym swym autoryte-

tem wymógł na panach Kremla, że zezwolili na przewiezienie jej do Rzymu z wyraźnym jednak zastrzeżeniem tajemnicy i ominięcia drogi przez Polskę, co wykonano w październiku 1923 roku.

* * *

17 kwietnia 1938 r. Pierwszy dzień Wielkanocy w Rzymie. Pogoda cudowna promienna, lazurem jaśniejąca. Nieprzeliczone tłumy setek tysięcy zjechały się z całego świata, by oddać hołd trzem nowym Świętym: Andrzejowi Boboli,



Ks. Biskup A. Szelążek wśród wołyńskich uczestników pielgrzymki w Rzymie.

Fot. autorka

Janowi Leonardi i Salwatorowi da Horta. Bazylika św. Piotra mieści w swym wnętrzu po raz pierwszy od swego istnienia ośmiotysięczny zastęp pielgrzymów polskich z kardynałem Kakowskim na czele, przybyłych tu wespół z biskupami swych diecezji. Dość liczną jest, choć ze strukturalnych względów terenu mniej okazałą od innych grup regionalnych, grupa wołyńska. Z radością widzi ona wśród siebie swego duszpasterza ks. biskupa łuckiego d-ra Adolfa Szelążka i przeżywa potężne wzruszenie, gdy z ust najwyższych dostojników kościoła padają podczas Mszy pontyfikalnej słowa Kresom Wschodnim i Andrzejowi Boboli poświęcone. Szkarłatnym symbolem męczeństwa św. Andrzeja płoną, wspaniałym adamaszkiem obite, ściany bazyliki, a najkosztowniejsze kryształy tysięcy żyrandoli i kandelabrów mienią się odblaskami tęczy, bijącej z niezliczonego mrowia świateł. W oczekiwaniu na Ojca Świętego w czasie wstępnych ceremoniałów kanonizacji, wśród nieprzeliczonych reprezentantów wszystkich ras i języków katolickiego świata, brzmi pieśń polskiego hymnu kościelnego; po kaskadach świateł wzbija się do kopuły nad grobem św. Piotra, przedziera się ku niebiosom, falując po skroniach, zasłuchanych w jej majestatyczne tony, nieprzeliczonych tłumów, stojących w braku miejsca przed bazyliką.

— Polonia! Polonia! Bobola! Martyr in Polonia! powtarzają tłumy. Szacunek dla Polski widzi się i wyczuwa na każdym kroku. To już nie Polska słaba, bezdomna, ujarzmiona i niewolna, lecz potężna, mocna, trudem własnym żołnierskich bagnetów zdobyta, a dziś pracą silnego Rządu i zjednoczonego narodu zdobywająca sobie coraz ważniejsze stanowisko wśród mocarstw świata, rozśpiewała się w czasie kanonizacji polskiego Męczennika nutą swojską i narodową: »Boże! coś Polskę...«, »Wesoły nam dziś dzień nastał...« A kiedy jeszcze w procesji końcowej Ojciec Święty, wyróżniwszy naród polski, zatrzymać polecił swoją lektykę jedynie w miejscu pielgrzymki polskiej i polskich sztandarów przy grobie św. Piotra stojących, błogosławiąc im serdecznie i długo, uniesienie nie miało granic, napięcie doszło do najwyższego szczytu. I ci najstarsi, stanowiskiem społecznym czy zawodowym najszanowniejsi, i ci najmłodsi, bo dziesięcio i dwunastoletni z Wołynia przybyli, nie zdolni byli powstrzymać rozrzewnienia serc i wspólna ich łza do stóp Namiestnika Chrystusa spłynęła szczera, gorąca, serdeczna... Łza wierności Polski, jako państwa i narodu dla religii katolickiej i jej przedstawiciela na ziemi; łza narodowej dumy z odzyskanego nareszcie własną mocą Polski suwerennej; łza radości z tego dnia wspaniałego, korzącego się w hołdzie przed zasługą Polaka-Męczennika; łza nadziei w coraz to jaśniejszą przyszłość państwa i narodu polskiego. Na ziemi włoskiej po raz pierwszy od czasów napoleońskich walk, czasów Dąbrowskiego i Kniaziewicza, przez ulice wspaniałego Rzymu przelewała się polska fala pielgrzymia i brzmiała potężnie polska pieśń narodowa. Inne, licznie zgromadzone narody słuchały tej pieśni z podziwem, a ona brzmiała w ten pamiętny czas wielkanocny silnie i mocno w prastarym Rzymie, w jego murach ongiś pogańskich, w katakumbach św. Kaliksta przy słynnej z kapliczki »Qvo vadis« Drodze Apijskiej, brzmiała w czasie resurekcyjnej procesji, brzmiała u papieskiego tronu w czas uroczystości kanonizacyjnych, budząc cześć wszystkich tu zgromadzonych narodów dla Polski Wolnej i zespalając wszystkich w jednym wielkim hołdzie dla cichego, polskiego działacza zakonu jezuitów na Ziemiach Wschodnich—św. Andrzeja Boboli.

16.V. 1657—17.IV. 1933 — dwie wielkie daty, dwa wielkie fakty w dziejach narodu polskiego.

H. Szarzyńska-Rewska (Łuck)

Stan badań antropogeograficznych Wołynia

Na zależność między człowiekiem i naturą zwracali już uwagę uczeni starożytni, ale w sposób szerszy i naukowy zaczęto ją dopiero traktować w XIX wieku. Termin »antropogeografia«[1]) nadany został tej nowej gałęzi geografii w drugiej połowie minionego stulecia przez uczonego niemieckiego Fr. Ratzla.

Tak późny rozwój antropogeografii stanie się bardziej zrozumiały, jeżeli zdamy sobie sprawę z tego, iż sama geografia jako nauka krystalizuje się dopiero w końcu XIX wieku.

Poglądów na zadania i cele antropogeografii było bardzo wiele. I obecnie spotykamy się z różnymi zdaniami uczonych w tej sprawie. Jednak wyraźnie widać, iż z biegiem czasu antropogeografia coraz bardziej krystalizuje się, rozwija, odgranicza od pokrewnych nauk, opracowuje własne metody badawcze, dochodzi do bardzo ciekawych wyników. Obok geografii fizycznej i biogeografii—antropogeografia stanowi jeden z trzech wielkich działów nowoczesnej geografii.

Antropogeografia zajmuje się życiem, działalnością i wytworami człowieka, rozpatrywanymi na tle podłoża geograficznego. Bada: 1) czy i w jakim stopniu oddziaływa przyroda na życie człowieka, 2) w jaki sposób wpływa człowiek na wygląd krajobrazu, wreszcie 3) czy rola czynnika geograficznego ulega zmianie w rozwoju dziejowym.

Syntezą i celem antropogeografii jest wyróżnienie regionów antropogeograficznych. W antropogeografii wyróżniamy następujące działy:

1) demogeografię, naukę o rozmieszczeniu człowieka na ziemi, które badamy pod względem ilościowym i jakościowym;

2) geografię osadnictwa, naukę o rozmieszczeniu i rodzajach osiedli na powierzchni ziemi;

3) geografię gospodarczą, określającą rozmieszczenie produkcji w przestrzeni i kierunki szlaków, po których odbywa się ich wymiana;

4) geografię komunikacji, naukę o drogach, ich rodzajach, rozmieszczeniu, gęstości, przeznaczeniu, wykorzystaniu;

5) geografię społeczną, badającą i wyjaśniającą stosunek, jaki istnieje pomiędzy człowiekiem społecznym i jego naturalnym otoczeniem geograficznym;

6) geografię polityczną, zajmującą się badaniem obiektywnym różnych państw z najrozmaitszych geograficznych punktów widzenia.

Przechodząc do omówienia stanu badań antropogeograficznych *na Wołyniu*, zaraz na wstępie należy zaznaczyć, że *prac tego rodzaju jest znikoma ilość*. W okresie zaborów Rosjanie prawie nic dla poznania Polski nie robią, a nawet utrudniają pracę. Nie interesują się antropogeografią, nie wykładają jej na uniwersytetach, a co najwyżej przeprowadzają pewne badania z zakresu geologii i hydrografii, w których są materialnie zainteresowani.

W odrodzonej Polsce dotychczasowe badania dotyczyły przede wszystkim tych województw, które posiadały uniwersytety, ponieważ były to tereny najbliższe i najdostępniejsze dla tamtejszych zakładów naukowych. Kierunek antropogeograficzny przedstawia przede wszystkim krakowski Instytut Geograficzny, to też to województwo oraz przylegające doń tereny są najlepiej zbadane.

Wołyniem zaś zajmowano się ubocznie. Większość prac antropogeograficznych o Wołyniu była pisana i wydawana poza jego terytorium.

Ostatnio, wśród szeregu innych prac, rozprawy antropogeograficzne drukują się przeważnie w wydawanym od roku 1931 »Roczniku Wołyńskim«. Charakterystyczne jest przy tym, iż artykuły te pisane są przeważnie przez badaczy spoza Wołynia.

Zestawiona przeze mnie bibliografia antropogeograficzna Wołynia obejmuje literaturę w języku polskim, wydaną między r. 1914 a 1937.[2]) Uwzględnienie ewentualnej literatury wcześniejszej oraz w językach obcych (z wyjątkiem paru prac podanych w »Roczniku Wołyńskim«), było w Łucku uniemożliwione z powodu braku odpowiedniej bibliografii i dawniejszych prac w Bibliotece T-wa Przyjaciół Nauk. Zresztą jest więcej niż wątpliwe, by istniała jakaś cenniejsza przedwojenna literatura o Wołyniu na omawiane tematy, ze względów powyżej przytoczonych.

Zapoznanie się z literaturą antropogeograficzną Wołynia nasuwa parę następujących uwag i wniosków.

Spośród prac ściśle antropogeograficznych, poświęconych Wołyniowi jest zaledwie 14; reszta, a więc 22 publikacje stanowią prace, w których poszczególne zagadnienia antropogeograficzne omawiane są w odniesieniu do całej Polski, przy tym, ponieważ przeważnie są to krótkie artykuły, tylko bardzo mało ogólnikowych wiadomości znajduje się w nich o Wołyniu.

Autorami większości prac antropogeograficznych o Wołyniu są doc. W. Ormicki i mgr E. Rühle.

Działami najlepiej opracowanymi—demogeografia i geografia gospodarcza.

---

[1]) Z greckiego: ανθρωπος (anthropos) — człowiek, γη (ge) — ziemia, γραφω (grafo) — piszę, opisuję.

[2]) Przy gromadzeniu literatury antropogeograficznej Wołynia, posługiwałam się bibliografią Wołynia, drukowaną w »Roczniku Wołyńskim«, biblioteką T-wa Przyjaciół Nauk w Łucku, oraz korzystałam z księgozbioru Biura Regionalnego Planu Zabudowania Wołynia.

Wśród prac zaliczonych do materiałów antropogeograficznych wyróżnić można dwie kategorie: pierwszą o charakterze naukowym, drugą zaś o charakterze informacyjno-popularyzatorskim. Do pierwszej należą np. publikacje dra A. Krysińskiego, Sowińskiego i innych. Do drugiego rodzaju należy zaliczyć np. niektóre prace, wydawane przez Wołyńską Izbę Rolniczą, monografie powiatów horochowskiego i lubomelskiego, oraz wiele innych. Zaznaczyć należy, iż podobnie jak w pracach ściśle antropogeograficznych, tak i w materiałach do zagadnień stosunkowo najlepiej opracowanych należą demogeografia i geografia gospodarcza. Te bowiem zagadnienia są może najbardziej interesujące zarówno dla antropogeografów, jak i dla specjalistów innych pokrewnych nauk.

Najgorzej opracowane są zagadnienia komunikacyjne Wołynia.

W zakończeniu należy podkreślić, iż nawet te stusunkowo najpoważniejsze prace antropogeograficzne z działów demogeografii oraz geografii gospodarczej są dalekie od wyczerpania tematu. Nie tylko nie poruszono dotąd całego szeregu zagadnień antropogeograficznych dotyczących całego Wołynia, lecz przede wszystkim brak jest analitycznych studiów monograficznych, obejmujących mniejsze regiony.

Studia antropogeograficzne mają wielkie znaczenie, jak może żadna inna z nauk geograficznych, dla poznania regionu w dążności do opanowania go dla celów człowieka.

Literatura antropogeograficzna Wołynia w języku polskim od 1914 — 1937 r. [3])

I. Prace antropogeograficzne

A. Demogeografia

1. W. Ormicki: Przyczynek do demografii Wołynia. Rocznik Wołyński. Tom III. Równe 1934

2. H. Radlicz: Uwagi o zaludnieniu wschodnich województw Rzeczypospolitej Polskiej. Kwartalnik Statystyczny. Tom XI. Zeszyt 2. Warszawa 1934.

Załączone 4 mapy 1 : 1 500.000.

a) Mapa bezwzględnej gęstości zaludnienia wschodnich województw Rzplitej Polskiej;

b) Mapa względnej gęstości zaludnienia wschodnich województw Rzplitej Polskiej;

c) Mapa przyrostu ludności w okresie 1921—1931 we wschodnich województwach Rzplitej Polskiej;

d) Mapa gruntów ornych wschodnich województw Rzplitej Polskiej.

(Wszystkie mapy wykreślone metodą powierzchniową na podstawie danych z każdej z poszczególnych gmin).

3. B. Zaborski: Rozmieszczenie ludności według języka i wyznania na Polesiu w świetle spisu 1931 r. Komisja Naukowych Badań Ziem Wschodnich. Warszawa.

4. E. Rühle: Studium powiatu kowelskiego. R. IV. Stosunki antropogeograficzne. 2. Zaludnienie. 3. Stosunki narodowościowe i wyznaniowe. Rocznik Wołyński, T. V i VI 1936 i 1937 r. Równe.

5. E. Rühle Użycie ziemi i rozmieszczenie ludności na zachodnim Polesiu. Wiadomości Służby Geograficznej Nr 3. Warszawa 1930.

6. Dr Jerzy Smoleński: Ludność o języku ojczystym polskim na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej. Warszawa 1934. Odbitka z Kwartal. Statyst. 1933 r.

7. W. Ormicki: Regionalizm demograficzny Polski. Wiadomości Geograficzne. Kraków, 1932.

8. W. Ormicki: Rozmieszczenie przyrostu rzeczywistego w Polsce (1921—31). Wiad. Geograf. Kraków 1932.

9. W. Ormicki: Nasilenie wędrówek wewnętrznych w Polsce (1921—31). Wiad. Geograf. Kraków 1932.

10. M. Kubicki: Mapa gęstości zaludnienia na Wołyniu. Wiadomości Geograficzne. Kraków 1929.

11. J. Wąsowicz: Niektóre problemy rozmieszczenia ruchu naturalnego ludności w Polsce. Czasopismo Geograficzne. Lwów 1929.

B. Geografia osadnictwa

1. J. Wąsowicz: Z geografii osiedli wiejskich na Wołyniu. Czasop. Geograf. Tom XII. Lwów 1934.

2. E. Rühle: Osadnictwo sezonowe i samotnicze w dorzeczu Prypeci. Wiadomości Służby Geograficznej. Nr 1. Warszawa 1936.

3. E. Rühle. Studium powiatu kowelskiego. R. IV. Stosunki antropogeograticzne. 1. Osadnictwo. Rocznik Wołyński. Tom V i VI. Równe 1936 i 1937.

4. B. Zaborski. O kształtach wsi w Polsce i ich rozmieszczeniu. Kraków 1926 r. Prace Komisji Etnograficznej Polskiej Akademii Umiejętności. Nr 1.

5. J. Bonkowicz-Sittauer: Osadnictwo wojskowe. I. Osadnictwo wojskowe na Wołyniu. Rocznik Wołyński Tom III. Równe 1934.

6. B. Zaborski: Typy wsi wschodniego Polesia. »Ziemia«. R. X. 1925.

7. W. Deszczka: Rozmieszczenie domów oraz wielkość i rozmieszczenie osiedli w Polsce. Kwartalnik Statystyczny. Tom VIII. z. 4. Warszawa 1931.

8. W. Rewieńska: Powierzchnia i gęstość zaludnienia gmin miejskich w Polsce. Wiadomości Geograficzne. Kraków 1935.

9. W. Ormicki: Zewnętrzne oblicze wsi polskiej. Wiad. Geograf. 1929.

10. J. Sochaniewiczówna: Materiał budowlany wsi polskiej. Czasop. Geograf. Lwów 1928.

11. K. Jakimowicz: Szlak wyprawy kijowskiej Bolesława Chrobrego w świetle archeologii. R. III. Osadnictwo na Wołyniu w X—XII w. Rocznik Wołyński. Tom III. Równe 1934.

C. Geografia gospodarcza

1. W. Ormicki: Życie gospodarcze Kresów Wschodnich Rzplitej Polskiej. »Orbis« 1929.

---

[3]) Aby w zestawionej przeze mnie literaturze antropogeograficznej Wołynia można bało zorientować się co do treści i wartości poszczególnych prac, ugrupowałam je w następujący sposób: wyróżniłam prace ściśle antropogeograficzne, mające wartość naukową i prace stanowiące tylko materiały przydatne dla badań antropogeograficznych. Poszczególne prace w obu tych działach zgrupowane są według ich treści i zaliczone do odpowiedniego z działów, na jakie rozpada się antropogeografia. Kolejność, z jaką wyliczane są poszczególne prace w każdym z owych działów, nie jest dowolna, ale stanowi próbę ocenienia danych prac pod względem ich wartości i ważności dla zagadnień antropogeograficznych Wołynia w ten sposób, iż prace o numerach porządkowych mnieszych są ważniejsze dla naszych celów, od prac o numerach porządkowych większych.

Naturalnie jest rzeczą zrozumiałą, iż z powodu braku ścisłych kryteriów dla takiej segregacji, istnieje tu konieczna dowolność i subobiektywność oceny: ale jednak w ogólnym zarysie takie wartościowanie prac jest możliwe i pożyteczne.

Na końcu literatury antropogeograficznej Wołynia przytoczyłam prace niemieckie i czeskie, podane w „Roczniku Wołyńskim". Nie mogąc poznać tych publikacji, nie segregowałam ich, lecz tylko zestawiłam w porządku alfabetycznym.

2. W. Ormicki: Z geografii gospodarczej Wołynia. Rocznik Wołyński Tom I. Równe 1930.
3. W. Ormicki: Podział i uprzemysłowienie polskich Kresów Wschodnich. Wiadomości Geograficzne. Kraków 1930.
4. E. Rühle: Studium powiatu kowelskiego. R. IV. Stosunki antropogeograficzne. 4. Użytkowanie ziemi. 5. Przemysł. Rocznik Wołyński. Tom V i VI. Równe 1936 i 1937.
5. E. Rühle: Przemysłowe wykorzystanie materiału geologicznego w płn.-zach. części woj. wołyńskiego. Rocznik Wołyński. I. IV. Równe 1935.
6. E. Rühle: Użycie ziemi i rozmieszczenie ludności na zachodnim Polesiu. Wiadomości Służby Geograf. Nr 3. Warszawa 1930.
7. J. Ernst: Regiony geograficzno-rolnicze Polski. Czasopismo Geograf. Lwów 1932.
8. J. Piekałkiewicz i St. Zdz. Rutkowski: Okręgi gospodarcze Polski. Kwartalnik statystyczny IV. Warszawa 1927.
9. W. Ormicki: Mapa intensywności gospodarki rolnej w Polsce. Wiadomości Geograf. Kraków 1929.
10. W. Ormicki: Produktywność rolna w Polsce. Wiadomości Geograf. Kraków 1930.
11. W. Ormicki: Wielkość i rozmieszczenie gospodarstw w Polsce. Wiadomości Geograf. Kraków 1931.

D. Geografia komunikacji

1. K. Turczański: Gęstość dróg bitych w Polsce. Czasop. Geograf. Tom VI. Lwów 1928.
2. J. Wąsowicz: Mapy izochron wojewódzkich. Czasop. Geograf. Tom XII. Lwów 1934.
3. St. Polański: Transport towarów na kolejach Rzplitej w 1922 i 1928 r. Czasop. Geograf. Lwów 1929.

II. Materiały antropogeograficzne

A. Demogeografia

1. Dr A. Krysiński: Liczba i rozmieszczenie ludności polskiej na kresach wschodnich. Warszawa 1930. Biblioteka »Spraw Narodowościowych«.
2. Dr A. Krysiński: Liczba i rozmieszczenie ukroińców w Polsce. Warszawa 1929. Biblioteka »Spraw Narodowościowych«
3. Dr A. Krysiński: Ludność polska a mniejszości w Polsce w świetle spisów ludności 1921—31 r. Warszawa 1932 r. Biblioteka »Spraw Narodowościowych«.
4. Zofia Cichocka: Kolonie czeskie na Wołyniu. Warszawa 1928. Seminarium dyplom. L. Krzywickiego.
5. Zofia Cichocka-Petrażycka: Żywioł niemiecki na Wołyniu. Warszawa 1933. Biblioteka Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie.
6. E. Maliszewski: Mapa narodowościowa ziem polskich 1 : 2 000 000. Warszawa 1917.
7. E. Maliszewski: Żywioł polski na Wołyniu. »Ziemia« r. V. 1914—19.
8. E. Maliszewski: Polacy i polskość na Litwie i Rusi Kalendarz »Goniec« 1914.
9. B. Janusz: Karaici w Polsce. Kraków 1927.
10. A. Zajączkowski: Karaimi na Wołyniu. Rocznik Woł. Tom III. 1934.

B. Geografia osadnictwa

1. B. Kostecki: Chata wiejska na Wołyniu. Rocznik Woł. Tom I. Równe 1930.
2. B. Podhorski Osady wojskowe na terenie Szubkowa na Wołyniu oraz przyległe cywilne. W-wa 193'. Wyd. Min. Ref. Rol.
3. M. Woźniakowski: Nieco o antropogeografi powiatu krzemienieckiego. »Ziemia«. 926.
4. J. Wołoszynowski: Województwo Wołyńskie w świetle liczb i faktów. Łuck 1929.
5. Romanowski: Kowel i powiat kowelski. Kowel 936.
6. B. Domański: Powiat lubomelski. Luboml (Wydział Powiatowy) 1936.
7. K. Sierakowski: Zarys monograficzny powiatu horochowskiego. Łuck 1929.
8. Miasta Wołyńskie. Monografia pod red. T. Świszczowskiego. Łuck 1937.
9. Łuck w świetle cyfr i faktów Łuck 926 Nakł. Miejskiego Biura Statystycznego.

C. Geografia gospodarcza

1 A. Sowiński: Dochodowość gospodarstw włościańskich na Wołyniu w l. 1927-30. Rocznik Wołyński, T. III. Równe 1934.
2. Z. Czerwijowski: Zarys stosunków rolniczo-ekonomicznych na Wołyniu (1914-24). Łuck 1924.
3. T. Mieczyński: Wartość użytkowa gleb i gruntów na Wołyniu i na południowym Polesiu. Pamięt. Państw. Instyt. Nauk. Gosp. Wiejsk. w Puławach. Tom. VI. 1925.
4. Mgr J. Dziadosz: Potrzeby gospodarcze Polesia Wołyńskiego. Łuck 1937 Nakładem Woł. Izby Rolniczej.
5. Mgr I. Dziadosz: Taryfy kolejowe w świetle potrzeb gospodarczych Wołynia. Łuck 1937. Nakładem Woł. Izby Rolniczej.
6. W. Pytkowski: Zagadnienia rolnicze Wołynia na tle prac bieżących Izby Rolniczej. Łuck 1936.
7. Inwestycje na Wołyniu. Prace Wołyńskiego Komitetu Ekonomicznego. Wołyński Wydział Wojewódzki. Łuck 1936.
8. B. Rzepecki: Kierunki rozwoju obrotów gospodarczych Ziem Wschodnich. „Rocznik Ziem Wschodnich" 1938.
9. Inż. J. Dąbrowski i inż. St. Gierczyński: Znaczenie lasów i drzewa dla rozwoju Ziem Wschodnich. „Rocznik Ziem Wschodnich" 1938.
10. Dr J. Haliczer: Cukrownictwo na ziemiach płd.-wsch. „Rocznik Ziem Wschodnich" 1938.
11. J. Derengowski: Jakie przemysły mogą i powinny szukać zbytu na ziemiach wschodnich. „Rocznik Ziem Wschodnich" 1938.
12. Mgr I. Dziadosz: Magazyny zbiorowe. Łuck 1935. Nakładem Wołyskiej Izby Rolniczej.
13. J. Nieć: Związki Wołynia z Bałtykiem. Komunikat Instytutu Bałtyckiego. Nr 24 Toruń 1935.

D. Geografia komunikacji

1. St. Srokowski: Uwagi o rzece Styrze jako arterii komunikacyjnej. Słowo Polskie Nr 247 1924.
2. Sztolcman: Uposażenie poszczególnych dzielnic Polski w drogi żelazne Przemysł i Handel. Z. 44. Warszawa 1927 r.
3. L. Grodzicki: Jakie są potrzeby pod względem inwestycji komunikacyjnych Ziem Wschodnich. W-wa.
4. T. Tillinger: Drogi wodne na Polesiu—Kalendarz Ziem Wschodnich. W-wa 1834.
5. J. Nieć: Spław Wołynia w przeszłości. Wydaw. Ligi M. i K. W-wa 1937. Sprawy Morskie i Kolonialne.
6. S. Wysłouch: Dawne drogi Polesia (XVIII w.) Ateneum Wileńskie R. XII Wilno 1937.
*) B. Bosiacki: Polskie drogi na Wschodzie. Warszawa 1927.
*) L. Borowski: Komunikacje lądowe w Województwach Wschodnich. Warszawa 1928.

Statystyka

1. Wydawnictwa Głównego Urzędu Statystycznego w Warszawie.
2. E. Rühle: Ziemie wschodnie w cyfrach i kartogramach. Rocznik Ziem Wschodnich 1938.
3. Wydawnictwo statystyczne magistratu m. Ołyki. 1929.

Przewodniki

4. Gawroński — Rawita Fr. Konfiska ziemi polskiej przez Rosję po 1831 i 1863 r. Uwagi i materiały do statystyki Ukrainy, Podola i Wołynia Kraków 1917.
5. Mały ilustrowany przewodnik po Krzemieńcu i okolicy. Praca zbiorowa. Prace Koła Krajoznawczego

---

*) Wobec niemożności przeczytania tych książek w Łucku, nie mogłam ich ocenić.

m. Wilbalda Bessera Młodzieży Liceum Krzemienieckiego' Krzemieniec 1932.

6. M. Orłowicz: Ilustrowany przewodnik po Wołyniu. Łuck 1929.

Prace niemieckie i czeskie z bibliografii „Rocznika Wołyńskiego"

I. Prace niemieckie

1. „Deutsche Blätter in Polen" Rocznik III. 1926 r. z 11/12. Nakł. Tow. Histor. Artykuł: Lücka, Kuhna i Karaska.

2. A. Karasek—Langer, Kleindienit „Das Schrifttum über die Deutschen in Wolhynien und Polesien". Deutsche Wissenchaftliche Zeitschrift für Polen. Z. 22. Poznań 1931 r.

3. W. Kuhn. Die jungen deutschen Sprachinseln in Galizien 2.26/27. zbioru Deutschtum und Ausland. Münster 1930.

4. Zofia Cichocka—Petrażycka: Żywioł niemiecki na Wołyniu (Das deutsche Element in Wolhynien) Warschau 1933 „Deutsche Manatshefte in Polen. 1934 r. 5

5. Kyrle G. Dr.: Siedlungs—und Volkskundliches aus dem wolhynischenm Polesie. „Mitteilungen der antropologischen Gesellеschaft in Wien". T. XLVIII. Z. 1-3. Wiedeń 1918.

6. Lück, Kuhn. Karasek, Platenik: „Die deutsche Siedlungen in Wolhynien. Geschic:te, Volkskunde, Lebensfragen. Plauen 1931 r. Deutsche Gaue im Osen".

7. Lück: „Der Umfang des mittelaterlichen deutschen Volksbodens im polnisch — ukrainischen Osten".

Deutsche Hefte für Volks—und Kulturbodenforschung z, 5 i 6. 1930/31.

II. Prace czeskie

Auerhan 1an dr: Cechové v gub. volynske „Cechoslowan". Kijów 19 5.

Anerhan Jan dr: Ceské osady na Volyni, na Krymu a na Kaukaze. V Praze 1920 sw. 65. Nakl. dr. Aut. Hajni Nemecek Manuil. Prehled ces‹ych osad v ruske gubernii volynske. Sborni Ceské Spolecnosti Zemeredne. Praga 1902

Konstanty Teleżyński (Łuck)

Dawny dwór w Wielicku

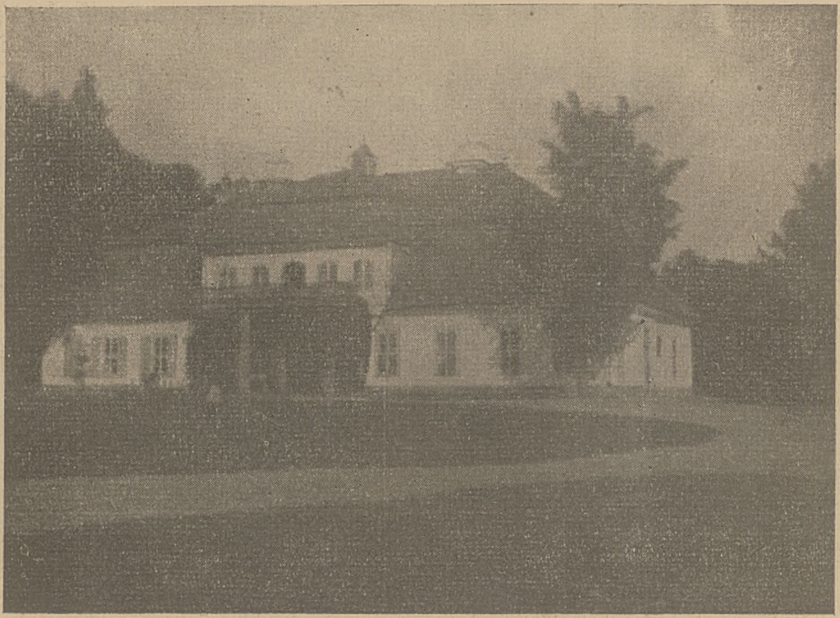
W południowo-wschodniej części powiatu kowelskiego leży wieś Wielick. Osada to starożytna, wspominana już w źródłach z wieku XV-go. Dwa istniejące do niedawna kurhany pochodzą być może z czasów jeszcze bardziej odległych.

W archiwum dawnego dworu, który w czasie wojny światowej uległ w roku 1916 zupełnej zagładzie, znajdowała się mapa dawnego księstwa Wielickiego, obejmującego kilkanaście wsi okolicznych, oraz kopia aktu z roku 1525, potwierdzającego przez Zygmunta Starego nadanie dóbr Wielick przez w. ks. Świdrygiełłę księciu Grzegorzowi Kożanowiczowi, zwącemu się odtąd księciem Wielickim. Do wspomnianych dóbr należały wsie: Wielick, Janówka, Kuchary, Sielce i inne majątki, dziś w znacznej części rozparcelowane.

W XVI-tym wieku Wielick należy z kolei do Borzobohatych, Jeło-Malińskich i Łysakowskich. W pierwszej połowie XVIII-go wieku jest w posiadaniu Aleksandra Niemirycza. Następnie przechodzi na własność Józefa ks. Sapiehy, którego żona Teresa z Jabłonowskich sprzedaje w roku 1802 Wielick Ignacemu Łobarzewskiemu, szambelanowi króla Stanisława Augusta [1]).

Sapiehowie mieli tu dwór myśliwski, poło-

1) Słownik Geogr. Król. Polskiego. T. XIII. Warszawa. N. A. Teodorowicz, Istoriko-statisticzeskoje opisańje cierkwiej i prichodow wołyńskoj jeparchji, T. V. Poczajów, 1903, str. 399.



Dwór w Wielicku

Fot. K. Teleżyński

żony wśród lasów i błot, otoczony parkiem.

Drewniany dwór wielicki pokrywał wysoki dach mansardowy, charakterystyczny u nas dla XVIII-go wieku. Szeroko założony rzut poziomy, z kolumnadą od frontu i występem ryzalitowym sali balowej od strony parku, podkreślał, iż był to zamożny dwór, zbliżający się swą formą do wielkopańskiego pałacyku.

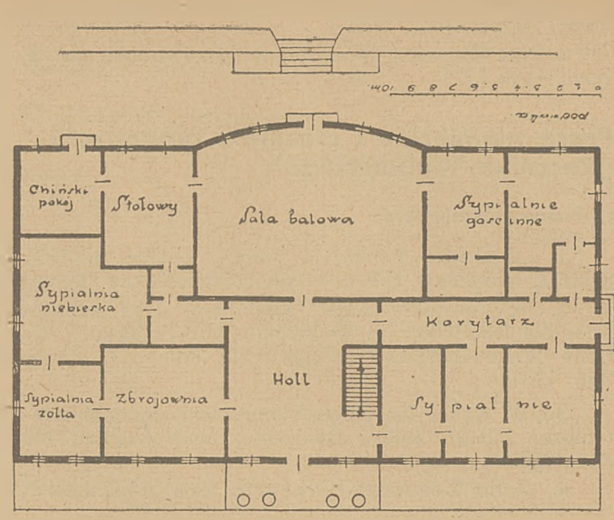
Z sali balowej wychodziło się na niewielki taras, skąd kilka schodków prowadziło do parku. Schody ujęte były z boków przez dwa wykute w kamieniu lwy; motyw to chętnie używany w zdobnictwie klasycyzmu.

Park położony był nieco z boku od głównej osi dworu; rozplanowany na geometrycznej, prostokątnej sieci aleji z podkreśleniem centrum, Zadrzewiony był przeważnie grabami, klonami, brzostami i świerkami. Został on niestety wycięty równocześnie ze spaleniem dworu. Mogły się zachować jedynie ślady dawnego rozplanowania, które zasługiwałyby na odtworzenie.

Ganek dworu wielickiego podpierały od frontu cztery kolumny, wyciosane ze starodrzewia, każda przeszło łokieć średnicy mająca. Wchodziło się do sieni, skąd prowadziły na piętro schody, szeroko rozłożone, o poręczach stylowo wykończonych. Wprost były drzwi do sali balowej, z boku do apartamentów reprezentacyjnych. Dwór do ostatniej chwili przed zniszczeniem zachował się od zewnątrz dobrze, w środku natomiast był mocno zrujnowany. Tym niemniej dochowała się jeszcze wówczas dekoracja wysokich i przestronnych wnętrz. Sala balowa mierzyła 10 × 12 metrów. Szczególnie bogato była wyposażona sala zwana chińską od obić na płótnie z widokami tego kraju. W innej sali mieściła się zbrojownia książąt Sapiehów. Na amarantowym suknie widniały łuki, sajdaki, pistolety, broń myśliwska oraz cała uprząż na cztery konie, z herbami w brązie wykutymi. Ściany sali balowej zawieszone były gobelinami, pod ścianami stały krzesełka pod heban, wyściełane włosieniem.

Do ostatnich czasów istnienia dworu zachowały się dawne nazwy pokoi: niebieski, żółty, bilardowy, chiński. W pokojach przeważały kominki, sięgające do sufitów. Jeden z nich, w pokoju chińskim, odznaczał się szczególnymi ozdobami, rzeźbionymi w drzewie, z dużym lustrem w artystycznej ramie. Pieców, ze starych kafli, było tylko dwa. Drzwi i okna były starannie opracowane i częściowo rzeźbione: filongi żłobkowane w piszczałki w stylu Ludwika XVI-go. Wykonane przeze mnie rysunki klatki schodowej oraz drzwi przesłałem w swoim czasie do Towarzystwa Opieki nad Zabytkami Przeszłości w Warszawie, gdzie zapewne dotąd się znajdują.

Na piętrze mieściło się kilka pokoji dawno już nie zamieszkałych, była tam sala teatralna i koncertowa, jak głosiła fama. Ostatnie szczegóły świadczyłyby o bujnym tu ongiś życiu



Plan dworu w Wielicku

Rys. K. Teleżyński.

kulturalnym, które w tych czasach było bardziej zamknięte od obecnego, stąd trudno jest je należycie poznać.

E. Rastawiecki podaje w II-gim tomie »Słownika malarzów polskich« (str. 46 i 104), iż w pałacu wielickim znajdowały się obrazy de Mirys Sylwestra i Pillementa Jana. Pisze on o de Mirysie, iż: »Pracował on też bardzo wiele dla ks. Sapiehy Józefa krajczego lit. tudzież jego żony Teofili z ks. Jabłonowskich. Inwentarz pozostałości po tym księciu r. 1792 sporządzony, obejmuje następujące Mirysa obrazy. W sieni nad drzwiami krajobraz. W przedpokoju portret Augusta III-go; nad kominem w górze portrecik Mirysówny, owal, może córki malarza. W pokoju pierwszym mieszkania księcia, portret księcia Sapiehy wojewody mścisławskiego, oryginał. Tamże portret księcia Józefa Sapiehy krajczego lit, w dziecinnym wieku lat 7 mającego, krajobraz polowanie. Portret sam z dawniejszego oryginału zdjęty. W inwentarzu przerzeczonym malarz oznaczony jest Mirys Augustyn, lubo imię jego było Sylwester, być może, że dwóch imion. W pokoju pobocznym mieszkania księcia, nad kominem i zwierciadłem w górze, portret księcia Józefa Sapiehy krajczego lit. pastellami«. O obrazach Pillementa: »W pałacu wielickim ks. Sapiehy krajczego lit. jak to opiewa inwentarz pozostałości po nim r. 1792 sporządzony, znajdowały się dwa krajobrazy, w pokoju pierwszym mieszkania księcia: Okolica skalista, kobieta stojąca nad wodą w płaszczyku czerwonym, trzyma dziecię z tyłu. — Mgła, dwie osóbki męskie«.

Rastawiecki nie wspomina, gdzie korzystał z wymienionego inwentarza.

Wspomniane znamiona stylowe architektury i dekoracji dworu oraz parku wskazywałyby na drugą połowę XVIII-go wieku, jako czas jego powstania. Jednakowoż częściowo zachowany w planie korytarz, równoległy do elewacji po

dłużnych, charakterystyczny dla starszych dworów z XVII i początku XVIII-go wieku, mógłby świadczyć o starszym pochodzeniu dworu wielickiego, a zarazem o możliwości gruntowej jego przebudowy w drugiej połowie XVIII-go wieku.

Jasność planu, dobry układ bryły i znakomicie wyczute proporcje pozwalają przypuszczać, iż projektował go jakiś dobry architekt sapieżyński.

Ruiny wspaniałych budowli Sapiehów w Różanie i Dereczynie w Nowogródzkim, projekt w Gabinecie Rycin Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego pałacu w Różanie, podpisany przez architekta o niemieckim brzemieniu nazwiska, oraz wspaniały, fundowany przez Sapiehów, klasztor w Siemietyczach na Podlasiu mogą tego dowodzić najlepiej.

Dawny dwór w Wielicku należał niewątpliwie do ciekawszych zabytków drewnianych dworów na Wołyniu. Wołyń dość bogaty w zamki i pałace, mało stosunkowo posiada zabytkowych drewnianych dworów. Tym większą jest przeto stratą zniknięcie dworu wielickiego, iż nie miał on sobie równego, jak się zdaje, na Wołyniu.

Tym większy i pilniejszy czeka obowiązek zinwentaryzowania i zachowania tego, co jest jeszcze w tej dziedzinie, oraz utrwalenia w publikacjach tego co było.

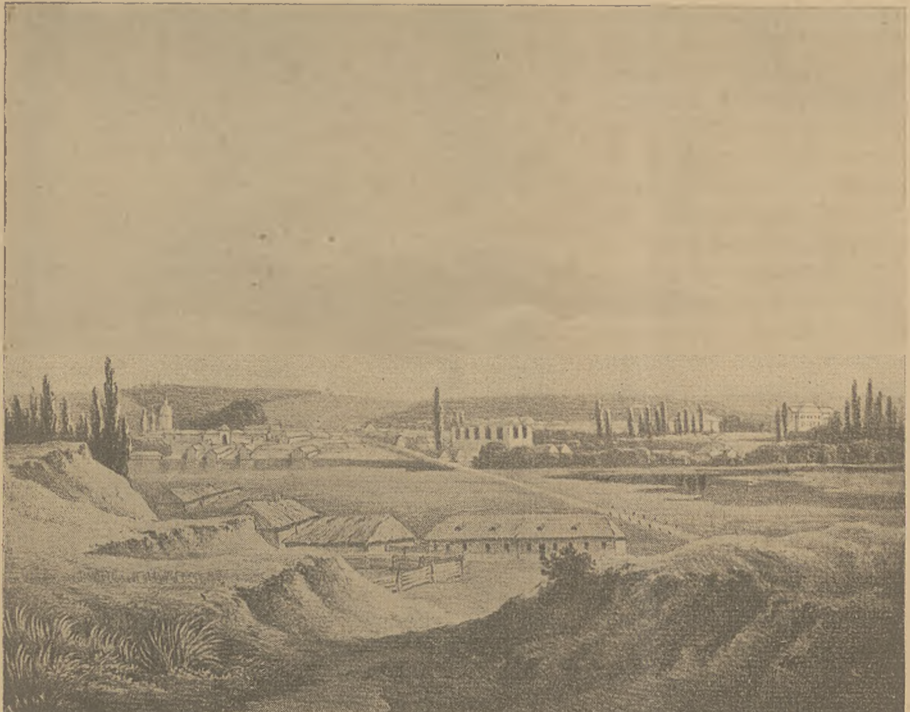
Zbigniew Rewski (Łuck)

O ratowanie dzieła dawnej sztuki architektonicznej w Równem

Na przełomie wieków XV i XVI ks. Maria Nieświcka wzniosła tu zamek na wyspie, osłaniany przez mokradła nad rzeczką Uście.

Palony i niszczony w wiekach XVI i XVII-tym przeszedł w roku 1723, po ks. Ostrogskich, Koniecpolskich i innych, drogą kupna, w posiadanie ks. Jerzego Aleksandra Lubomirskiego, późniejszego wojewody sandomierskiego.

Ks. Lubomirscy, jako jeden z najpotężniejszych u nas rodów magnackich fundują i stawiają, w charakterystycznym pod tym względem okresie baroku, liczne budowle sakralne i świeckie. Wiśnicz, Łańcut, Kraków, Rzeszów, Lwów, Częstochowa, Dąbrowa, Warszawa, Łubnice, Dubno, Równe, Uściług, Międzyrzec Korecki — oto najważniejsze z miejsc tej działalności. Dzięki dużej kulturze wchodzą oni w kontakt z najlepszymi pracującymi u nas architektami, takimi jak: Trapola, Tylman z Gameren w w. XVII-tym, Deza de Vanjou, Andrzej Adam



Henryk Peyer z Wiednia

Równo (!) J. O. Księcia Kazimierza Lubomirskiego

Litografia ze zbiorów Wołyńskiego T-wa Przyj. Nauk w Łucku—Muzeum Wołyńskie w Łucku



A. Lange
Równe (!) Pałac J.O.X. Józ. Lubomirskiego
Litografia Pillera ze zb. Bibl. Pawlikowskich we Lwowie

Baehr, Ittar, Paweł Fontana, W. Lenartowicz i inni w wieku XVIII-tym, przyczyniając się w ten sposób do powstania nie jednego dzieła prawdziwej sztuki architektonicznej. J. A. ks. Lubomirski w latach 1723 — 1738 przebudowuje pozostałości po spalonym w r. 1694 zamku na pałac. Roboty ukończone zostały dopiero przez syna wojewody — Stanisława. Jego też herby i żony widnieją po dziś ponad narożnymi szkarpami pałacu. Dokoła pałacu założono park. W drugiej połowie XVIII-go w. pałac przechodzi na syna Stanisława-Józefa, który prowadzi przy pałacu zarówno roboty dekoracyjne, jak i architektoniczne. Malarze Cormaroni i Villani tworzą tu malowidła ścienne, Łukaszewicz — portrety. Park zostaje przekomponowany na angielski, podobno przez architekta angielskiego Bourguignona. Rzeźbiarz Leblass, sprowadzony z Oleska, wyposarza park w posągi.

Widok tego parku z nieistniejącym już stawem, mostem i altaną przekazuje nam litografia Pillera z r. 1824, z obrazu lwowskiego malarza Antoniego Langego. Widoczna jest tam również niezachowana dotąd oficyna boczna, łącząca się arkadami z głównym pałacem. Styl tej architektury wskazuje nam na powstanie bocznego skrzydła w początkach XIX-go wieku.

Opublikowana przez Askenazego korespondencja w. ks. Konstantego ujawniła dzieje jego »pierwszej miłości polskiej« do księżniczki Heleny Lubomirskiej w latach 1800 — 1801, związane z pobytem Wielkiego Księcia na Wołyniu i w Równem. Ciekawe, iż tej to okoliczności Równe zawdzięczało powstanie dwu najstarszych widoków miasta, malowanych dla Wielkiego Księcia przez księżniczkę — najpewniej malarkę-amatorkę, nieznaną leksykonom artystów.

Syn Józefa — Fryderyk ks. Lubomirski wybudował w Równem w pierwszej połowie XIX-go wieku murowany dwór (obecnie siedziba Sądu Okręgowego) i tam zamieszkał.

Od tego czasu pałac stawał się coraz bardziej opuszczony. Nie porzucili go jedynie dwaj stojący przed frontem rycerze, wykuci przez barokowego artystę. Tym niemniej jeszcze w roku 1927 pałac posiadał rzecz najważniejszą dla konserwacji gmachów—dach. Nieodbudowanie dachu po ostatnim pożarze przyśpieszyło ogromnie proces niszczenia zabytku.

Wypada zastanowić się nad jego wartością artystyczną i naukową.

Pałac ten swą zasadniczą bryłą, założoną na prostokącie z narożnymi pawilonami (dłuższymi od strony frontowej i krótszymi od przeciwległej), zdradza wczesno-barokowy układ, wywodzący się jeszcze z zamków i pałaców renesansowych. Wymienić by tu można np. pałac Luksemburski w Paryżu, a u nas dawny pałac Słuszków w Wilnie (obecne więzienie).

Bryła pałacu równieńskiego, skomponowana z kilku członów, jest podporządkowana części środkowej. Okna rozstawione po dwa, parami, nadają poszczególnym bryłom wyraz prężności. Statyczność a zarazem pienność gmachu podkreślają pilastry, idące przez całą wysokość pałacu. Budowlę wieńczył wysoki dach mansardowy, podkreślający tu cechę barokowej płynności i malowniczości bryły. Nad całością dominowała jednak monumentalność, uzyskana dzięki proporcjom i skoordynowaniu poszcze-



Szkarpa pałacu — Fot. J. Bułhak

gólnych partii. Natomiast czysto dekoracyjna kolumnada od frontu, oraz wtłoczony po środku ryzalit od przeciwległej strony pałacu należy uważać za pochodzące z późniejszego okresu przebudowy. Zasadniczą bryłę pałacu datowalibyśmy co najmniej na lata 1723—1738, nie wykluczając możliwości, iż częściowo mogła wyrosnąć na starych fundamentach. Również dekoracja fasad — płasko profilowane pilastry, wytłoczyny pomiędzy kondygnacjami, zdobione sztukaterią w motywy pasterskie, oraz najcharakterystyczniejszy w tym pałacu szczegół architektoniczno-rzeźbiarski, narożne szkarpy, należy odnieść do okresu rokoka z połowy XVIII-go w. Wspomniane szkarpy, założone na rozczłonkowanym profilu, zwężają się uskokami, przechodząc z podstawy, jakby w trzon półkolumny, zwieńczony rokokowym kartuszem z kamienia, od strony frontowej pałacu, a dwie inne szkarpy — wazonem. Boki szkarp flankują woluty. Szkarpy te nawet same dla siebie stanowią piękną kompozycję, bardzo rzadko u nas spotykaną. Jest godnym uwagi faktem, iż najbliższe im podobieństwo wykazują narożniki pałacu ks. Lubomirskich we Lwowie, przebudowanego w 1763—1767 przez tegoż samego ks. Stanisława, który dokończył przebudowy pałacu w Równem. Ciekawą jest przy tym okolicznością, iż lwowską budową kierował jeden ze znakomitszych u nas architektów — komendant twierdzy kamienieckiej, gen. Jan de Witte, przy współudziale budowniczego Sebastiana Fesingera. Witte jest — jak wiadomo — autorem wspaniałej architektury kościoła oo. Dominikanów we Lwowie. Styl jego prac cechuje organiczność kompozycji przy wielkim bogactwie form późno-barokowych. Dr Hornung wyraża domysł, iż Witte współdziałał przy przebudowie pałacu w Równem. Przemawiającą za tym cechę wytworności a zarazem jednolitości kompozycji wykazały wspomniane szkarpy, tak bliskie jednocześnie szkarpom pałacu lwowskiego. Również odpowiadałyby temu dachy wytworne w linii i podporządkowane wyższej środkowej ich części. Pałac ten przedstawia zatem jeszcze dziś wartości artystyczne, a ponadto posiada on na Wołyniu własną indywidualną fizjonomię i należy tu do nielicznych zachowanych zabytków architektury pałacowej z pierwszej połowy XVIII-go w. Oprócz niego wymienić można tylko pałac w Wiśniowcu. Ponadto gmach ten usytuowany na osi prostopadłej do głównej arterii miasta mógłby odegrać również rolę urbanisyczną, wzbogacając układ planu miasta, w razie rozwinięcia go w tym kierunku.

Są — o ile mi wiadomo — projekty, by pałac przystosować do wymagań gmachu ratusza. Na przeszkodzie realizacji stanął brak środków. Wydaje mi się, że obecnie przy okazji planu inwestycyjnego dla m. Równego, przy okazaniu pomocy przez Fundusz Pracy, byłoby możliwe powrócić do tego zamiaru.



W. Ks. Konstanty

Rysunek współczesny w Muzeum Wołyńskim T-wa Przyj. Nauk w Łucku

Koszt robót remontowych, według opinii architektów Urzędu Wojewódzkiego, nie przekroczyłby 200.000 zł. Równe pozyskałoby w ten sposób monumentalny i stylowy gmach Zarządu Miejskiego, uratowanoby cenny zabytek, a jednocześnie byłoby to wyrazem dużej kultury miasta, znanego w całej Polsce ze swych świetnie organizowanych Targów.

Zdanie, z którym można się u nas spotkać, iż zabytków ancien regime'u nie warto konserwować ze względów społecznych, uważam za zbyt ciasne nie tylko ze względów konserwatorskich, lecz ogólno-kulturalnych. Dzieło sztuki ma przede wszystkim wartość estetyczną, stojącą poza poglądami społeczno-politycznymi. Przykładem pod tym względem winno świecić stanowisko Francji, która w czasie Wielkiej Rewolucji zniszczyła między innymi grobowce swych królów, a rząd obecnej Republiki łoży wielkie sumy na konserwację resztek tych grobów w kościele St. Denis.

Francja ma odwagę spojrzeć obiektywnie swej przeszłości w oczy i dopatrzeć się obok negatywnych również i pozytywnych wartości.

Pozytywną wartość pałacu w Równem stanowi fakt, iż jest on cennym zabytkiem architektury, który winien być uratowany przez zużytkowanie go na tę czy inną instytucję—ratusz, względnie mający powstać Dom Społeczny.

Ponadto ks. Lubomirscy mają tytuł do wdzięczności z racji zasług wobec miasta Równego.

Dbali oni w wiekach XVIII-tym i XIX-tym o jego rozwój. W r. 1765 powstał z ich inicjatywy pierwszy plan miasta, wykonany przez Touchera. Niejedna świątynia, bez różnicy wyznania zawdzięczała im swe uposażenie i fundację. W r. 1839 kosztem 200 000 zł p. wznieśli oni gmach gimnazjum (obecnie siedziba Kuratorium). Po dziś dzień część instytucji publicz ych mieści się w stylowych budowlach, wzniesionych przez ks. Lubomirskich, by wymienić: Sąd Okręgowy, Kuratorium, bursa.

Literatura:

1) *T. J. Stecki.* Miasto Równe, Warszawa, 1880.

2) *Ks. A. Moszyński.* Monografia Kollegium i Szkoły pijarskiej w Międzyrzeczu Koreckim. Kraków, 1876

3) *E. Świejkowski.* Zabytki miasta Rzeszowa, sprawozdania komisji do badania historii sztuki w Polsce. T. VIII, zesz I—II. Kraków, 1907.

4) *St. Tomkiewicz.* Resztki pałacu i pomnika Lubomirskich w Dąbrowie. Sprawozd. do bad. hist. szt. w Polsce, t. VIII, zesz. III — IV, Kraków 1912.

5) *R. Heuer.* Die Altstädtische evangelische Kirche in Thorn. Toruń, 1929.

6) *T. Mańkowski.* Lwowskie kościoły barokowe. Lwów, 1932.

7) *T. Makowiecki.* Tylman z Gameren. Warszawa, 1935.

8) *Z. Hornung.* Pierwsi rzeźbiarze lwowscy z okresu rokoka. Lwów, 1936.

9) *Sz. Askenazy.* W. ks. Konstanty a księżniczka Lubomirska. Bibl. Warsz., 1913, przedruk w Czartkowskiego »Obłąkaniach serdecznych« str. 163.

WŚRÓD KSIĄŻEK I CZASOPISM

J. Czyżewski i A. Zierhoffer: Kilka spostrzeżeń z wycieczki we wschodnią część północnej krawędzi Podola i Wołynia Grzędowego. (*Odbitka z »Kosmosu« Czasopisma Polskiego Tow. Przyrodników im. Kopernika*). Tom. LXI. Zeszyt I. 1936. Seria A. Rozprawy. Prace Instytutu Geograficznego U.J.K. we Lwowie.

Praca uwzględnia krzemieniecki odcinek północnej krawędzi Podola, sięgającego od okolic Poczajowa aż po obniżenie Zamyszówki i doliny Świtenki, które to rzeczki oddzielają zwartą masę tej płyty od pasma Mizoczy. Autorowie nie uwzględniają całokształtu problebów geograficznych i geomorfologicznych, lecz podają »luźne spostrzeżenia, nawiązując do nich problemy, wymagające rozwiązania na podstawie szczegółowych studiów«.

Pierwsza część pracy zajmuje się płaszczyznami wierzchowinowymi i spłaszczeniami zboczowymi w dorzeczu Ikwy. Szkic warstwicowy zwiedzonego obszaru z itinerarem (przedstawia warstwice co 100 m.), zapoznaje nas z płaszczyznami wierzchowinowymi, tworzącymi na N granicę od linii Mizocz — Dubno—Pełcza — Wołkowyje — Beresteczko — Zielona—Horochów, i na S trójkąt od linii Białokrynica — Poczajów — Wiśniowiec — Krzemieniec, oraz drugą płaszczowinę w tym trókącie — krzemieniecką.

Druga część pracy zajmuje się zjawiskiem cofania się N krawędzi Podola ku S pod wpływem erozji wstecznej dopływów Bugu i Styru. Autorzy zwracają uwagę na brak systematycznego opracowania tego ciekawego zjawiska morfologicznego z punktu widzenia geografii ogólnej.

Wycieczka dała również ciekawe przyczynki do problemu zasypania dyluwialnego górnych biegów wołyńskich dopływów Prypeci (część III). Sztuczna odkrywka piasków przeciętnie warstwowanych (ok 8 km na NW od Beresteczka) przemawia za pochodzeniem fluwioglacjalnym tych piasków.

Zagadnienie formy t. zw. »podołu okinickiego« (w dolinie Zbyteńki—Świteńki, Zamyszówki) wysuwają autorzy na plan pierwszy celem opracowania go systematycznie, dla dokładniejszego zrozumienia stosunków krawędzi Podolskiej do Wołynia Grzędowego, oraz dla zrozumienia rozwoju sieci wodnej tego obszaru. Studia powinny iść w kierunku opracowania: 1) śladów dyluwialnych zasypania Ikwy, 2) śladów przypływu przez obniżenie wśród wzgórz Hradczańskich, i opierać się winny na szczegółowej znajomości geologii tego obszaru (cz. IV). Małą rolę odgrywają zjawiska krasowe (cz. V), ale stanowią charakterystyczną cechę tego krajobrazu. I w tym kierunku wycieczka dała ciekawe obserwacje. Doniosłą rolę odgrywa las w krajobrazie (cz. VI). I tutaj brak odpowiedniego opracowania fachowego.

Na końcu pracy autorzy dyskutują nad zagadnieniem morfogenetycznym kotliny górnego Bugu i Styru (cz. VII). Sprawa ta jest o tyle ciekawa, że zahacza naczelne zagadnienie tj. o genezę północnej krawędzi Podola. Jak w Karpatach, tak i w tym obszarze chodzi o stwierdzenie faktu—wieku i kierunku sieci dolinnej, czyli o odpowiedź na pytanie, który kierunek sieci dolinnej jest starszy: równoleżnikowy czy południkowy?

Pomimo informacyjnego charakteru tego szkicu, autorzy zajmują zawsze stanowisko bystrych obserwatorów, których celem jest zachę-

cenie tą pracą do szczegółowego opracowania odnośnych problemów przez nich poruszonych.

Dionizy Piasecki: Z badań nad morfologią okolic Krzemieńca. *(Odbitka z „Kosmosu", czasopisma Polskiego Tow. Przyrodników im. Kopernika).* Tom LXI. Zeszyt IV. Lwów 1937. Seria A. Rozprawy. Prace Komisji dla badań krawędzi Podola № 14.

Pierwsza część pracy zawiera polemikę z autorami, którzy opracowali morfologię okolicy Krzemieńca. W. Teisseyre, Siemiradzki i Wiśniowski przypisują powstanie tego krajobrazu ruchom tektonicznym; Tietze, Hilbar, Łomnicki, Łaskarew, Pawłowski, Zierhoffer, Pazdro i Tokarski stoją na stanowisku powstania tych form morfologicznych przez erozję. Po drobiazgowej analizie i polemice z poszczególnymi autorami Piasecki przechodzi w drugiej części swej pracy do charakterystyki doliny krzemienieckiej, uwzględniając nie tylko morfologię, ale również i budowę geologiczną tego obszaru. (Zobacz mapy rzeźby powierzchni kredowej okolic Krzemieńca). Zajmuje się następnie bardzo dokładnie spękaniami mioceńskimi w szarym piaskowcu sarmackim. Wyniki z otrzymanych pomiarów przedstawił autor metodą róży azymutalnej (ryc. 4 Kierunki spękań kredy, ryc. 5 Kierunki spękań trzeciorzędu).

Praca Piaseckiego zapoznaje czytelnika dokładnie z wynikami badań fachowców okolicy Krzemieńca i daje ciekawą syntezę poszczególnych zjawisk geomorfologicznych.

Mira Żakówna: Wołyńskimi drogami *(od Horynia po granicę).* Lektura geograficzna. Zeszyt 3. Książnica—Atlas. Lwów—Warszawa 1937.

Autorka umie zararaz na początku zachęcić nas do odbycia podróży na wcale pokaźnym odcinku naszego Wołynia, a to od Horynia po granicę. Nie odczuwamy, że drogi wołyńskie i komunikacja lokalna są może niezbyt wygodne, zapominamy o wszystkim, gdy obserwujemy choćby tak ciekawą pracę jak w Państwowych Kamieniołomach w Janowej Dolinie. Oglądamy odkrywkę bazaltu, słuchamy opowiadania z historii Janowej Doliny, rozmawiamy robotnikami, zapoznajemy się z pracą i urządzeniami w kopalni bazaltu. A wszystko to jest pisane tak zachęcająco i zajmująco, że opis staje się nie jakimś sprawozdaniem, ale żywą rozmówką oraz miłą i ciekawą wycieczką.

Na drugi dzień witają nas w Moczulance siwe pnie rosłych buków i grabów. Jesteśmy w krainie kwitnącej azalii. Zapach odurza nas jak narkotyk, nasycamy się wonią i widokiem kwitnących od maja do sierpnia krzewów azalii pontyjskiej. Wołyń egzotyczny! a to przez kwiat gór Kaukazu i Bliskiego Wschodu.

Czeka nas jeszcze cudowna podróż przełomem Słuczy wdłuż granicy. Z Ludwipola jedziemy łódką od Hubkowa przez Bielczaki do ujścia. Opisy przyrody i piękna krajobrazu, chat wiejskich i życia chłopów stają się żywym odzwierciedleniem i przeżyciem, które budzą w nas chęć zobaczenia tego wszystkiego na miejscu. I to się autorce udało: Wołyńskimi drogami pragniemy iść i jechać, aby zobaczyć to wszystko, o czym opowiadała nam p. Mira Żakówna. Przez to cel tej lektury geograficzny został osiągnięty.

Obrazki z życia K. O. P-u przypominają nam, że na pograniczu Wołynia stoi silna straż na warcie; żołnierz nasz strzeże bogactw i piękna naszego polskiego Wołynia.

Edward Sommer

Nowa Książka. *10 zeszytów rocznie poświęconych krytyce literackiej i naukowej oraz bibliografii (pod red. St. Lama).* Rok V. Zeszyt 4. Warszawa 1938. Nakładem Księgarni Trzaski, Ewerta i Michalskiego.

Zeszyt kwietniowy przynosi w kronice notatkę o *Bibliotece Wołyńskiego T-wa Przyjaciół Nauk.* Wśród recenzowanych książek wymienić należy ocenę Br. Pawłowskiego pamiętnika Augusta Krasickiego p. t. *Dziennik z kampanii rosyjskiej 1914 — 1916*, w którym autor opisuje przebieg walk na Wołyniu i daje charakterystykę większej własności w b. zaborze rosyjskim. Al. Brückner recenzuje T. Turkowskiego: *Materiały do dziejów literatury i oświaty na Litwie i Rusi* z archiwum drukarni i księgarni Józefa Zawadzkiego w Wilnie z lat 1805 — 1865, z których na szczególną uwagę zasługuje tom III, zawierający korespondencję Józefa Ignacego Kraszewskiego głównie z czasów jego pobytu na Wołyniu.

Inwentarz rękopisów Biblioteki Jagiellońskiej Nr. 4175—6000, który ukazał się w r. b. *nakładem Towarzystwa Przyjaciół Biblioteki Jagiellońskiej* notuje pokaźną liczbę materiałów dotyczących Wołynia.

I tak w zbiorach Bibl. Jagiellońskiej znajduje się rękopiśmienna spuścizna po biskupie łuckim *Kasprze Cieciszowskim*, materiały do *Szczęsnego Czackiego*, podczaszego w. kor. Z pamiętników należy wymienić *Antoniego Pawszy i Chrząszczewskiego*, Wśród innych rękopisów, które już częściowo wykorzystał był E. Helleniusz (Iwanowski), najciekawsze dotyczą przeważnie wieku XIX. Ciekawe są „Pozostałe rękopisma po *Franciszku Skarbek-Rudzkim*, sekretarzu komisji sądowej edukacyjnej w Krzemieńcu" z l. 1816—1832. Z rękopisów literackich wymienić należy *Karola Drzewieckiego, Cieszkowskich Henryka i Stanisława, Olizarowskiego, Józefa Napoleona Lewickiego.* Wśród spuścizny po *Żegocie Paulim* znajduje się kopiariusz przywilejów m. Krzemieńca. Ponadto Inwentarz zawiera paręnaście pozycji o mniejszym znaczeniu, dotyczących Wołynia. Obszerny skorowidz ułatwia indywidualne korzystanie z Inwentarza.

Julian Nieć

Zjazd Walny Delegatów P. T. K.

W dniach 14, 15 i 6 maja r.b. odbył się w Wilnie Zjazd Delegatów P. T. K., na którym Wołyń był licznie reprezentowany. Delegatem Okręgu był mgr T. Gumiński, oddziału Łuckiego p. Józef Romanowski, rów eńskiego dyr. T. Górnicki i p. Wojciechowski oraz kostopolskiego inż. W. Wolański.

W pierwszym dniu zjazdu odbyła się zbiorowa wycieczka uczestników do Trok, a następnie wieczornica krajoznawcza, przygotowana przez młodzież szkół wileńskich.

Obrady niedzielne poprzedziła Msza św. w Ostrej Bramie. Otwarcie obrad odbyło się w sali Kuratorium Okr. Szkolnego Wileńskiego, mieszczącej się w dawnym zabytkowym gmachu uniwersyteckim. Po zagajeniu odczytano szereg depesz z życzeniami pomyślnych obrad, a więc od marsz. A. Prystora, vicem. Piaseckiego, woj. Wł. Raczkiewicza i szeregu instytucyj oraz osób prywatnych.

Po referacie profesora U. S. B. M. Limanowskiego — *Wilno, miasto Wielkiego Marszałka*,—nastąpiła przerwa, w czasie której uczestnicy zjazdu udali się na Rossę, celem złożenia hołdu sercu Marszałka.

Protokół poprzedniego zjazdu w Bydgoszczy został przyjęty bez zmian.

Sprawozdanie ogólne z działalności T-wa w r. 937 omówił p. Staszewski, finansowe — skarbnik p. Mieroszewicz. Szczegóły znajdą nasi czytelnicy w nadesłanych poszczególnym Oddziałom drukach. Tutaj jedynie chcemy podkreślić, że praca P.T.K. rozwija się nadal intensywnie w całej Polsce. Znalazło to swój wyraz nie tylko w sprawozdaniu opracowanym przez Zarząd Główny, ale i wystąpieniach delegatów w dyskusji. Podkreślano zwłaszcza wybitne usprawnienie sekretariatu Zarządu Głównego. Odbiło się to nawet w formie rozesłanego Oddziałom sprawozdania.

Tematem licznych uwag krytycznych były zniżki kolejowe, przyznane członkom towarzystw turystycznych przez Ministerstwo Komunikacji. Skarżono się na nieuzasadnione uprzywilejowanie niektórych rejonów kraju i zupełne pominięcie innych.

Zwrócono także uwagę na konieczność przywrócenia ulg kolejowych przy zbiorowych przejazdach, zgodnie podkreślając, że obowiązujące w r. ub. nie przedstawiały praktycznego znaczenia. Korzystano z nich minimalnie.

W dyskusji nad sprawozdaniem Zarządu Głównego poruszono sprawę ochrony nazwy T-wa. Wymieniono przy tym „Żydowskie T-wo Krajoznawcze", które dezorientuje wielu podobnym brzmieniem swej nazwy. Okazuje się, że w tej mierze Zarząd Główny poczynił już starania u właściwych władz.

Po przerwie obiadowej program pracy na r. 1938 referował sen. Z. Beczkowicz.
Do budżetu T-wa wprowadzono nową pozycję, tj. subsydia dla Zarządów Okręgów.

Spośród licznie zgłoszonych wniosków przez Oddziały, większość przyjęto w formie dezyderatów. W ten sposób potraktowano również wniosek oddziału Poznańskiego o wprowadzenie przy najbliższej zmianie statutu-paragrafu aryjskiego.

Uchwalono natomiast wniosek Zarządu Głównego, zalecający szczególną ostrożność przy przyjmowaniu członków, a zwłaszcza tych, którzy mogą się zgłaszać z uwagi na zyski, jakie daje przynależność do P. T. K.

Propozycję oddziału Poznańskiego, aby przyszły zjazd zwołać do stolicy Wielkopolski w związku z 25-leciem jego istnienia, jak też podobne wnioski Równego i Pińska pozostawiono do decyzji Zarządowi Głównemu.

Poniedziałek wypełniło uczestnikom Zjazdu zwiedzanie Wilna pod przewodnictwem dra Ordy i mgr Rosiaka.

Sprawozdanie Zarządu Głównego o Okręgu Wołyńskim

Wydane niedawno sprawozdanie z działalności P.T.K. w r. 1937 w dziale o okręgach określa działalność naszego okręgu jako „bardzo ożywioną".

Ciekawe jest zestawienie ilości wierszy poświęconych omówieniu pracy poszczególnych okręgów. Tak więc sprawozdanie z działalności okręgu łódzkiego ujęte jest w 6 wierszach, poznańskiego 7, poleskiego w... 2, podczas gdy wołyńskiego w 19. Cyfry te mają swoją wymowę.

Odczyt

W poniedziałek dn. 30 b. m. o godz. 18 w lokalu Wołyńskiego T-wa Przyjaciół Nauk (ul. Sienkiewicza 31) odbędzie się odczyt dra Mariana Małuszyńskiego o Łucku średniowiecznym, organizowany przez Oddział Łucki P.T.K. Wstęp za zaproszeniami.

Przyjazd prelegenta do Łucka pozostaje w związku z przygotowywaną przez niego pracą o dziejach miasta przed r. 1569.

Z oddziału łuckiego

Legitymacje członkowskie uprawniające do nabywania książeczek turystycznych ze zniżkami kolejowymi wydaje sekretariat codziennie w godzinach urzędowych (ul. Bol. Chrobrego 15).

Informacja o wycieczkach

We wszystkich sprawach związanych z wycieczkami autobusowymi i statkami po Styrze, organizowanymi przez Oddział Łucki, po informacje zwracać się należy wyłącznie do biura „Orbis" (ul. Jagiellońska 66, tel. 203).

Azalie kwitną

W r. b. na skutek ostatnich chłodów azalie zakwitły na Wołyniu z pewnym opóźnieniem. Wycieczka organizowana w niedzielę 29 b. m. przez Oddział Łucki będzie bodajże pierwszą spośród zamierzonych przez różne organizacje.

KOMITET REDAKCYJNY: przewodniczący: **dr Julian Nieć**, członkowie: **mgr Jan Fitzke — mgr Tadeusz Gumiński mgr Stanisław Hertel — dr Aleksander Jaworczak — inż. Bolesław Maniecki — mgr Zbigniew Rewski.**

Przedpłata: rocznie 3,— zł, półrocznie 2,— zł, Nr. pojedyńczy 0,30 zł.

Ceny ogłoszeń: 1/1 str. 100 zł, 1/2 — 50 zł, 1/4 — 30 zł, 1/8 — 20 zł, 1/16 — 10 zł.

Prenumeratę należy wpłacać przekazami rozrachunkowymi. Rękopisów niezastrzeżonych Redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji i Administracji: **Łuck, Aleje Bolesława Chrobrego 15.**

Wydawca: **Okręg Wołyński P. T. K.** Redaktor odpowiedzialny: **dr Julian Nieć.**

Drukarnia Państwowa w Łucku.